Nr. 89 (466). Warszawa, Wtorek 25 Lutego 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Niech żyje Socjalizm!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja Warecka 7.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.

Wydanie poranne.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Ładu i Porządku!

„Porządek — zawołał Sebastiani, uczeń Guizota, gdy Rosjanie zdobyli Warszawę. — Porządek — wołał Cavaignac (Kaweńjak*). Porządek — grzmiały jego kartacze, rozszarpując na strzępy ciało proletarjatu".

Marks — o czerwcowej w 1848 r. rzezi proletarjatu we Francji.

Jeśli chodzi o słowa, które mają przywołać nam przed oczy zdarzenia historyczne, uczące nas zrozumieć treść właściwą frazesów, wygłaszanych dzisiaj przez burżuazję — nie potrzeba dobitniejszych niż ten przytoczony urywek z pism Marksa.

Historja się powtarza. Pamiętne proletarjatowi krwawe hasło „porządku" dziś nie schodzi z ust klas posiadających. W r. 1848, w 1905 tak jak wszędzie i teraz u nas, z tym hasłem porządku idzie burżuazja do walki z klasą robotniczą.

Porządku — błagała burżuazja polska polska cara Mikołaja, gdy lud roboczy we krwi broczył w walce z tyranem. Porządku — wołał Dmowski czy Nakonieczny, formując drużyny bratobójcze do walki z robotnikami socjalistami, wespół z Dońcami rozganiając strajkujących robotników w miastach i na wsi. To samo słyszeliśmy, gdy Pilsudski zrywał do boju swe bohaterskie Legjony, to samo, gdy szedł z niemi w niewolę Magdeburga, Szczypiorny, Benjaminowa. Nic nowego nie wymyśliła burżuazja i dzisiaj — ten ich osławiony „porządek", jako tryumf nad wolnością — hasłem jest i teraz.

Czasami „anarchji" były w oczach burżuazji te kilka miesięcy rządu Moraczewskiego. „Anarchji", bo codzień w oczy zaglądało jej widmo władzy ludowej, bo codzień z trwogą o swe kufry zasypiali bogacze, bo wszelkie gruntowne reformy społeczne to dla burżuazji „anarchja".

Nie było rządu, o któryby burżuazja mogła twardo się oprzeć, przeciwnie, rząd otwarcie mówił, że z ludu jest i z ludem pracującym idzie.

Z jakąż ulgą, z jakąż serdeczną radością czytał szlagon czy kapitalista słowa odezwy Paderewskiego, mówiące, iż Ład i Porządek będą podstawą jego rządów. Tym zapewnieniem rząd Paderewskiego uspokoił trwogę klas posiadających — i za te dwa słowa stał się bożyszczem, bohaterem, mistrzem.

Nie zawiodła się burżuazja. Ten ład i porządek, obiecany przez rząd — był jej ładem i porządkiem. Boć od tej chwili nie zamykają się drzwi więzień, codzień za ich murami mnoży się ilość tych, którzy śmieli podnieść rękę na porządek burżuazyjny. Stan wyjątkowy w Warszawie, ogłoszony z powodu wrogiego ludowi zamachu Sapieżyńskiego, pod mistrza subtelną dłonią, stał się orężem przeciw socjalistom.

I od tego dnia tłoczy Warszawę ciężka, żelazna ręka policyjnych prześladowań. Coraz to nowa ofiara burżuazji widzi za sobą zamknięte drzwi więzienne. Niema nocy, by u tego lub innego z robotników, lub inteligentów socjalistów nie zjawiła się kompanja żandarmów z tradycyjnym szpiclem-cywilem i nie przetrząsnęła mieszkania. Nikt dziś, kto z ludem pracującym trzyma, kto dla jego szczęścia i wolności oddaje swą pracę nie jest pewny dnia jutrzejszego.

Burżuazyjny porządek tryumfuje!

A na wsiach, w miasteczkach?! Tam panuje istna orgja żandarmerji i różnych milicyj, komunalnych, czy. sejmikowych! Pisma robotnicze nie mogą pomieścić na swych łamach korespondencyj i doniesień o popełnionych gwałtach—taka ich ilość napływa. Bezlitosne katowanie uwięzionych, czy aresztowanych jest stałym zjawiskiem. Takie jedno więzienie lubelskie — osławiony Zamek — liczy podwójną ilość więźniów w stosunku do tego ile może swobodnie pomieścić. Głód, robactwo, zimno, zabójcze warunki higjeniczne, nieludzkie traktowanie więźniów stwierdzone jest przecie nawet przez oficjalny rządowy komunikat, wydany z powodu rewizji warunków życia więziennego w Modlinie! Niech tylko ośmieli się robotnik rolny zastrajkować, niech się ośmieli zbiorowo upomnieć o lepsze warunki — krata więzienna pewna. Szlagonerja zajadle broni swych praw i starego na wsiach porządku. Władze państwowe temu sprzyjają. Na wsie w Lubelskiem są wysyłane karne ekspedycje. Żandarmerja polska nie gorzej od carskich żandarmów spełnia rolę obrońców ładu!

Przeczytajcie w „Robotniku" z niedzieli korespondencje z Lubelskiego, spójrzcie na te nagie fakty, mówiące o nędzy i niewoli robotnika w Polsce, a przyznacie iż za rządów p. Paderewskiego — porządek — tryumfuje. Burżuazja słusznie się cieszy!

Ale nie dość jej tego wszystkiego. Niedość jej codziennego gwałtu, niedość jej codziennej zemsty na ludzie pracującym. Taki p. Grabski w swej deklaracji w imieniu klubu ludowo - narodowego (endeckiego) z trybuny Sejmu oświadcza, iż mamy w kraju „zatrważającą powolność naszych władz bezpieczeństwa dla kierowanej z Rosji agitacji bolszewickiej". A wiadomo, że nasza reakcja pod pojęcie „agitacji bolszewickiej" podciąga wszystko, co obraża jej interesy.

Klasa robotnicza zapamięta sobie te słowa p. Grabskiego. Burżuazji mało jest tego znęcania się nad ludem, ona chce masowego pogromu klasy robotniczej. Majaczy się jej wspomnienie czerwonej rzezi proletarjatu w Paryżu! To co się dzieje jest dla niej radosnym objawem, ale zbyt wyodrębnionym, zdarzającym się w zbyt małej ilości miejscowości w Polsce. Burżuazja chce powszechnego teroru, względem robotników.

Boć nie ukryje się ta jej tajemnica w przezroczystym frazesie o „kierowanej z Rosji agitacji bolszewickiej". Dla niej wszystko dziś jest bolszewizmem, co zmierza do ukrócenia jej zysków. Dla niej i rząd Moraczewskiego był bolszewickim. Dla niej każdy socjalista, prowadzący walkę klasową, jest strasznym, krwawym bolszewikiem.

Zresztą ten sam pan Grabski zdradza tajemnicę burżuazji, głosząc w swej mowie, iż naród polski „musi stać na straży porządku społecznego". Znów ten porządek! Z za jego starych dziurawych szat doskonale jest widoczny spasiony, brzuch burżuazji!

Porządku społecznego! Mimo prześladowań klasy robotniczej, mimo zakuwania jej przedstawicieli w kajdany, drży burżuazja o ten swój porządek. Słowa p. Grabskiego o zatrważającej powolności wobec „agitacji bolszewickiej" — już się mają zamienić w żywe ciało stanu wyjątkowego dla Zagłębia Dąbrowskiego i Lubelszczyzny, jako okolice najbardziej roszerzonego ruchu ludowego.

Czyż burżuazja nie rozumie, iż sposób ten fatalnemi skutkami na niej samej się odbije?! Czyż nie rozumie ona, że może to przepełnić czarę goryczy, że będzie to prowokacja wobec ruchu robotniczego?!

Lud roboczy nie da się zakuć w kajdany — niech o tem pamięta reakcja.

Andrzej Czarski.

*) Generał francuski, osławiony swem okrucieństwem wobec proletarjatu.

Okólnik żandarmski.

Podobno żandarmerja wojsk polskich na prowincji otrzymała okólnik rotmistrza Okołowicza z rozkazem przygotowania się do rozbrojenia państwowej instytucji — Milicji Ludowej, które ma nastąpić według informacji p. Okołowicza jeszcze w lutym.

Wobec istnienia Sejmu, do którego przedewszystkiem rozstrzygani podobnych spraw należy, pytamy **jakim prawem i z czyjego rozkazu p. Okołowicz podobne okólniki rozsyła?**

Protokuł.

O krwawem zajściu, które miało miejsce w Tomaszowie w dniu 17 lutego 1919 roku, zestawiony przez Komisję śledczą Rady Delegatów Robotniczych w Tomaszowie, na zasadzie zeznań naocznych świadków, posiadanych do dnia 19 lutego 1919 roku.

W dniu 17 lutego 1919 r. o godzinie 8-ej rano bezrobotni, jak zwykle zebrali się przed biurem „Państwowego Urzędu Pośrednictwa pracy i opieki nad Wychodźcami". Dowiedziawszy się, że pieniądze, przeznaczone na wypłaty zapomóg dla bezrobotnych nie nadeszły, że sprawa uruchomienia robót publicznych w dalszym ciągu nie posunęła się ani na krok naprzód, oraz, że kierownik biura pośrednictwa pracy jest nieobecny w biurze, — tłum poszedł po godz. 9-ej rano do prywatnego mieszkania tegoż kierownika biura p. Zająca i zażądał od niego, by wraz z tłumem udał się do magistratu, w celu domagania się od zarządu miasta robót publicznych, lub uskutecznienia wypłat.

Gwałtu nad panem Zającem nie było. Pan Zając szedł z tłumem wolny i nie przynaglany przez nikogo.

W magistracie, wobec nieobecności pana burmistrza, z delegacją bezrobotnych rozmawiał p. komisarz policji, Kryzewski, który oświadczył, że w sprawie tej jest bezsilny, i że o godz. 11-ej rano ma przyjechać delegat ministerjum pracy p. Izdebski, który da wyjaśnienia w sprawie wypłat.

Rozmowa ta nosiła burzliwy charakter.

Delegacja, nie zadowoliwszy się oświadczeniem p. komisarza, zamknęła mieszczące się w magistracie, biuro kart chlebowych, chcąc w ten sposób zmusić administrację miasta do bardziej energicznych kroków w celu uruchomienia robót publicznych.

Za czyn powyższy zostały aresztowane dwie delegatki tłumu: Leonarda Hauszyld i Felicja Janiczek.

Pierwszą z nich po zapisaniu nazwiska policja uwolniła.

Dowiedziawszy się o powyższym, tłum żądał uwolnienia aresztowanej, jednocześnie tłum postanowił nie rozchodzić się, by czekać przyjazdu delegata ministerjum, p. Izdebskiego.

Tymczasem, widząc, że aresztowana Felicja Janiczek znajduje się w sieni magistratu, tłum podszedł do sieni i wyrwał stamtąd przemocą uwięzioną.

Podkomisarz policji Giziński, który znajdował się wówczas przed gmachem magistratu, udał się po incydencie tym na jakiś czas do gmachu magistratu, wkrótce potem przed magistrat nadszedł oddział wojska, zawezwany prawdopodobnie przez podkomisarza Gizińskiego.

Na skutek natarczywych żądań podkomisarza Gizińskiego, dowodzący oddziałem porucznik wydał rozkaz rozpędzenia tłumu, co też zostało uskutecznione. Przy rozpędzaniu tłumu policja biła ludzi kolbami, przyczem miał miejsce następujący incydent: Sierżant policji Robaczyński, strzelił z kolana w kierunku apteki Knabego, mierząc w tłum. Po strzale tym skierował lufę karabinu w stronę stojącego obok robotnika Sobczaka. Wylot lufy karabinu znajdował się w odległości kilku cali od brzucha Sobczaka, co widząc, ostatni wyrwał przy pomocy innych karabin sierżantowi Robaczyńskiemu i począł z nim uciekać. Do uciekającego Sobczaka strzelił z karabinu podkomisarz Giziński, poczem oddał karabin sierżantowi Robaczyńskiemu.

Są świadkowie, którzy zeznają, że już po tym strzale, danym przez podkomisarza Gizińskiego i przed salwami wojska zabity Kolazda upadł na bruk. Dania salwy do tłumu zażądał od porucznika, dowodzącego oddziałem wojska, podkomisarz Giziński.

Rozkazu tego żołnierze pierwotnie nie spełnili.

Wówczas podkomisarz Giziński, według zeznań niemal że wszystkich świadków, dał rozkaz strzelania policji, przyczem wyraził się: „Strzelajcie chamom w nogi". Policja celowała w tłum.

Rozkaz spełniono. Uprzedzenia przed salwami nie było.

Dopiero po salwie policji, wojsko dało salwę dwukrotnie, wyłącznie jednak w górę. Podkomisarz Giziński strzelał podczas zajścia w tłum z rewolweru. Obok zabitego Kolazdy, otrzymał ranę postrzałową ramienia August Jubin. Policja wystrzelawszy naboje, pobiegła do wydziału technicznego przy policji po nowe naboje.

Do ponownej jednak strzelaniny nie doszło, mimo że tłum zebrał się na nowo i w nadzwyczajnem podnieceniu złorzeczył i groził policji.

Przypisać to należy interwencji komisarza policji, oraz członków Rady Delegatów Robotniczych, którzy na odgłos strzałów nadbiegli przed magistrat z Komitetu Niesienia Pomocy dla Bezrobotnych, gdzie znajdowali się wspólnie na posiedzeniu.

Członkowie Rady Delegatów Robotniczych, widząc groźne wzburzenie tłumu, domagającego się rozbrojenia policji, oraz samosądu nad podkomisarzem Gizińskim, zaproponowali tłumowi udać się pod gmach Rady Delegatów Robotniczych i tam w przemówieniu wykazywali bezcelowość gwałtów.

Tłum z pod gmachu Rady udał się pod pomnik Kościuszki, delegacja zaś do komisarza policji.

Wobec tego jednak, że podkomisarz Giziński uznał się na niewinnego, delegacja zażądała jedynie aresztowania go, aż do wyjaśnienia sprawy. Na oświadczenie komisarza Krzyżewskiego, że nie ma prawa aresztowania swego podkomisarza, delegacja zażądała rozbrojenia go.

Podkomisarz Giziński oddał dobrowolnie rewolwer komisarzowi Krzyżewskiemu, który zaręczył słowem honoru, że Giziński aż do przyjazdu władz sądowych gabinetu jego nie opuści.

Delegacja powiadomiła o tem tłum i skłoniła go do rozejścia się. W sprawie tej na plenarnem posiedzeniu Rady Delegatów Robotniczych odbytem w dniu 18-go b. m. uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

Rada Delegatów Robotniczych, protestując przeciwko krwawej rozprawie w dniu 17-go lutego policji tomaszowskiej z bezrobotnymi, którzy nie dali najmniejszych powodów do użycia broni, — żąda kategorycznie usunięcia i oddania pod sąd winowajców zbrodni tej, szczególnie zaś podkomisarza Gizińskiego, z którego to rozkazu padły strzały do bezbronnego tłumu.

Komitet Wykonawczy R. D. R.

Protokuł o zajściach w Otwocku.

(Odpis).

W Otwocku istnieje od kilku miesięcy Związek zawodowy, skupiający wszystkich robotników i rzemieślników Otwocka chrześcijan i Żydów. Dn. 17 lutego wieczorem podczas zebrania sekcji piekarzy do lokalu Związku wtargnęli funkcjonarjusze Straży obywatelskiej, w brutalny sposób dokonali szczegółowej rewizji lokalu i osobistej, odebrali obecnym wszystkie dokumenty, zniszczyli archiwum i czytelnię klubu „Strzecha Robotnicza", znajdującego się w tym domu, i aresztowali 7 osób, które odprowadzili do komendy Straży, wymyślając po drodze: złodzieje, bolszewicy. Po kilku godzinach aresztowanych wypuszczono, zatrzymując wszystkie dokumenty osobiste. Na prośbę zwrócenia paszportów przodownik milicji, Cybulski, zażądał 250 mk. łapówki,

Dziś plenarne posiedzenie R. D. R. m. Warszawy, o godz. 6 wiecz. w sali konserwatorjum, Okólnik 1.

która po kilku dniach była mu wręczona, poczem paszporty zwrócono. Po pewnym czasie przyjechał do Otwocka oddział żandarmerji i zaraz pierwszego dnia rozpoczął energiczną akcję w celu wyszukania i tępienia „bolszewików". Specjalnie poszukiwano tow. Eljasza Dorna i Kiełczewskiego. Dn. 10 lutego odbył się w Otwocku odczyt żydowski. W trakcie dyskusji weszli na salę żandarmi, wywołali Dorna, znajdującego się na odczycie, do kancelarji, gdzie go badali i w rezultacie kazali jemu i jego bratu, Józefowi, meldować się co drugi dzień w żandarmerji i zabronili wydalać się w wiorstowym promieniu od Otwocka bez specjalnego pozwolenia żandarmerji. Wszystkich, znajdujących się na odczycie, nie wyłączając kobiet, zrewidowano, poszukując broni, której nie znaleziono. Sekretarzowi Związku zawod., obecnemu na sali, kazano meldować o każdem zebraniu w lokalu Związku, nawet zarządu i komisji, pod groźbą natychmiastowego internowania. W ciągu dwóch tygodni Dornowie co drugi dzień stawiali się w żandarmerji. Dn. 21 b. m. Eljasz Dorn za przepustką przyjechał w osobistej sprawie do Warszawy. Mając obowiązek zameldować się w żandarmerji przy ul. Szerokiej 38 na Pradze, poszedł tam i w kancelarji, po załatwieniu sprawy, przyczem nie obeszło się bez wymyślań, kazano mu zdjąć ciepły switer, który „przyda się żołnierzom na froncie". Na protest, skrzywdzony dostał parę uderzeń pięścią w plecy i musiał switer oddać. Za żądanie formalnego pokwitowania z wzięcia switera dostał jeszcze parę kułaków i wyrzucono go za drzwi. Dorn poszedł do red. „Robotnika" i opowiedział wszystko. Niektóre szczegóły były zamieszczone w n-rze 85 z dn. 22.II r. b. 1919 r. Podpisał (—) E. Dorn. Świadek (—) B. Wiśniewski.

Niesłychane metody.

Przed paru dniami żandarmi wtargnęli o godz. 6-ej zrana do domu akademiczek, Wspólna 10, w celu poszukiwania „bolszewików". Tą straszną przestępczynią miała być pepesówka, tow. M. Żandarmi przez pomyłkę weszli do innego pokoju i mimo wyjaśnienia nieporozumienia przeprowadzili tam rewizję. Na pożegnanie, nie mając do tego piśmiennego upoważnienia zrobili również rewizję u mieszkającej w sąsiednim pokoju obywatelki H. Żandarmi rosyjscy, gdy szli na łowy, zawsze przedstawiali odpowiednie upoważnienie. Żandarmów polskich widocznie taka drobiazgowość nie obowiązuje. Wdzieranie się nad ranem do mieszkań, bez dostatecznych powodów, oto najnowsze metody polskich stróżów bezpieczeństwa zwalczających „zarazę bolszewicką".

Okropna sprawa.

Działo się to w Noc Sylwestrową o godzinie 1 w nocy, w kawiarni Janów (Nowy Świat 59). Dwaj jacyś mężczyźni znajdujący się w oddzielnym gabinecie usiłowali zgwałcić dziewczynę muzykantkę. Na rozpaczliwe krzyki napastowanej lokatorka tego domu p. Ogonowska udała się do dozorcy domowego Rymbiszewskiego o pomoc. Ponieważ Rymbiszwski był chory więc do p. Ogonowskiej wyszła żona jego, Balbina. Gdy obie kobiety zbliżyły się do kawiarni oczom ich przez niezasłonięte okna oświetlonego gabinetu ukazała się ohydna scena gwałtu. Wówczas kobiety zaczęły szturmować gwałtownie do drzwi kawiarni, właściciel kawiarni Kocemb zgasił natychmiast światło. Gdy kobiety mimo to dalej stukały, syn właściciela wypuścił jakiegoś nawpół ubranego żołnierza, który oświadczył, że jest żandarmem i że wolno mu czynić co się tylko spodoba, poczem chciał zatrzasnąć drzwi. Rymbiszewska nie pozwoliła na to, a wtedy żołnierz pchnął ją w pierś tak mocno, że padła na bruk, trysnęła krew z palców o szkło skaleczonych. Żołnierz drzwi zamknął. Kobiety poczęły tłuc szyby, wołając, że zawezwą milicji, na co Kocemb odpowiedział „idźcie do cholery nie tylko do milicji!". Gdy milicja rzeczywiście zawezwana przybyła, Kocemb drugimi drzwiami wypuścił gwałcicieli. Od tego dnia B. Rymbiszewska zachorowała, lekarz stwierdził wstrząśnienie mózgu. Chorowała ciężko przez trzy tygodnie, nic nie mogła mówić. Dnia 19 lutego umarła.

Protest Gnieźnieńskiej Rady Ludowej przeciwko „mianowańcom".

(Korespondencja własna).

Dnia 10 lutego został przesłany przez Ludową Radę Gnieźnieńską, zarówno miejską jak i wiejską na ręce N. R. L. w Poznaniu protest przeciwko wysyłaniu do Sejmu warszawskiego członków Rady L. w Poznaniu i osłabianiu przez to powagi Sejmu Zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Piąte posiedzenie Sejmu.

(Pierwsza sesja).

Punktualnie o godz. 3 m. 30 po południu marszałek otwiera posiedzenie. Po odczytaniu interpelacji i wniosków, oraz udzieleniu urlopów — marszałek zawiadamia Izbę **o śmierci posła, tow. Franciszka Loefflera**, którego pamięć Izba uczciła przez powstanie.

(Następcą tow. Loefflera na liście sandomierskiej jest tow. Pączek, sekretarz Rady związków zawodowych w Ostrowcu). Marszałek otwiera dalszy ciąg dyskusji na temat exposé prezydenta ministrów i ministra skarbu. Na mównicę wchodzi w pięknej sukmanie poseł Ostachowski, przywódca folwarku endeckiego, Polskiego Zjednoczenia Ludowego. Mówca odczytuje deklarację swej grupy.

Deklaracja ta była pod względem treści podobną do deklaracji p. Grabskiego, ba, jeśli chodzi o ustęp, traktujący kwestję rolną, nawet słabsza.

Wystąpienie posła Ostachowskiego, przybranego w piękną sukmanę ludową, robiło wrażenie smutne. W deklaracji tej nie było, nic coby świadczyło, że istotnie Z. L., prowadzone na pasku endecji, chce się zająć zaspokojeniem potrzeb chłopa polskiego.

Ludowość Polskiego Zjednoczenia Ludowego, zademonstrowana w sejmie, redukowała się jedynie do ludowej sukmany posła Ostachowskiego.

Pos. Ostachowski bowiem mówił:

„Ziemia z rąk większej własności powinna przejść do rąk ludu, ale nie w drodze gwałtownego przewrotu. To musi być wynikiem planowej polityki rolnej..."

Lewica: Za sto lat.

„**W tym celu** domagamy się niezwłocznego utworzenia państwowego Banku Parcelacyjnego.

Lewica: Nie oszukacie chłop. Znamy już te praktyki parcelacyjne.

A dalej mówca tak charakteryzował niezależność swej grupy:

„Pragniemy pozostać obcy dotychczasowym gorszącym walkom partyjnym".

Lewica: Medice cura te ipsum — lekarzu lecz się sam.

„Miljonowe masy katolickiego ludu polskiego nie dadzą się pociągnąć ani ku lewicy, ani ku prawicy".

Lewica: A więc w środku... pod sutanną.—Przetrzepią was po sukmanach wasi wyborcy, oj, przetrzepią...

Drugim z kolei mówcą klubowym był młodziutki prezes Narodowego Związku Robotniczego.

Gdy poseł **Fichna** mówił głosem, sztucznie nastrojonym na poważny ton, uparcie nawiedzały nas wspomnienia akademickich wieców krakowskich, i to nie wieców solidnych przedwojennych, kiedy śmietanka młodzieży akademickiej brała w nich udział, ale takich wojennych „oszwabków".

Poseł Fichna mówił długo, ba nawet górnolotnie, cóż kiedy sensu nie można było się w tym przemówieniu doszukać. Pierwsza część przemówienia była tylko jednym stekiem frazesów zatrważająco pustych. Ta część przemówienia była gorąco oklaskiwana przez skrajną prawicę. W jednym miejscu tylko poseł Fichna powiedział w zapale oratorskim prawdę, niestety przez omyłkę — „my stoimy i stać będziemy pod białym sztandarem". Zaraz się jednak poprawił — „pod biało - czerwonym".

W drugiej części swego przemówienia poseł Fichna starał się mówić rzeczowo, odważył się nawet spróbować krytyki rządu obecnego.

Nie zdobył się jednak na nic więcej ponadto, że dowiódł słuchaczom iż uważnie czytuje „Robotnika".

Najbardziej bowiem rzeczowym w mowie p. Fichny był ustęp, w którym opowiadał o rozporządzeniach (podanych w „Robotniku") p. Korfantego na terenie poznańskim, traktujących w Poznaniu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, jako obcokrajowców. Niemiłą dla się część przemówienia p. Fichny potraktowała Enludecja z pobłażaniem.

W momencie gdy p. Fichna mówił o walkach swej partji dla dobra ojczyzny i proletarjatu, rozległ się na sali głos z lewicy — a coście robili w 1905 roku w Łodzi?

W zakończeniu swego przemówienia przywódca enzeterowców zwrócił się do prawicy i z młodzieńczą butnością oświadczył, iż jego partja może być często nawet w opozycji.

Prawica odpowiedziała dobrodusznym uśmieszkiem.

Dalszym z kolei mówcą był poseł **Federowicz**, prezydent miasta Krakowa. Ponieważ klub pracy konstytucyjnej składa się z ludu o najrozmaitszych światopoglądach, mniej lub więcej reakcyjnych, lecz jednocześnie z ludzi b. ambitnych, p. Federowicz ograniczył swe przemówienie do kilkunastu nieciekawych ogólników.

Następnie zabrał głos poseł **Stapiński**, radykalny ludowiec galicyjski.

Poseł Stapiński, mówca o wielkim temperamencie, uderzył w struny najbardziej bolące chłopa polskiego. Po krótkim wstępie o treści ogólnej przeprowadził analizę stosunków panujących w urzędach państwowych galicyjskich. Ostrej krytyce poddał działalność biurokracji, dawnej austrjackiej dziś polskiej.

Przemówienie p. Stapińskiego — szczególnie w tych momentach, gdy mówił o reformie rolnej, o sprawach wojskowych, podatkach — prawica przerywała namiętnemi okrzykami i protestami.

Opozycyjność prawicy w stosunku do p. Stapińskiego była czasami nawet smutna. Oto w chwili gdy poseł Stapiński twierdził, że w Galicji chłop niezbyt ochotnie idzie do wojska, skrajna prawica złożona z różnego gatunku obszarników i paskarzy, zaczęła namiętnie protestować: nieprawda.

Natomiast centrum i prawica włościańska siedziała cicho i z pewnym zdziwieniem spoglądała na hałasującą prawicę pańską.

Po p. Stapińskim rabin **Perlmutter** rozpoczął cykl przemówień przedstawicieli stronnictw żydowskich. Poseł Perlmutter mówił bez przeszkód; prawica kurtuazyjnie przyglądała się biblijnej postaci przywódcy ortodoksów. Z chwilą jednak, gdy na mównicy ukazał się przywódca wojującego nacjonalizmu żydowskiego, p. **Priłucki**, sala Sejmu zamieniła się na mało ciekawy wiec. Mowę nacjonalisty żydowskiego nacjonaliści polscy ciągle zagłuszali wrogiemi okrzykami.

Hałaśliwym antysemitą okazał się również i radykalny społecznie ks. Okoń.

Nie z większym powodzeniem mówił poseł sjonistyczny p. **Grünbaum**. Kiedy p. Grünbaum zeszedł z mównicy, marszałek w formie nagany poinformował posłów, że wobec przeszkód czynionych posłom Priłuckiemu i Grünbaumowi, czas przemówienia tych ostatnich podwoił. Szkoda, że pan marszałek nie zakomunikował tego krzykliwym posłom podczas przemówień posłów żydowskich. Może nie byłoby podobnie gorszących scen, jak to miało miejsce na wczorajszym posiedzeniu.

Po tych przemówieniach marszałek odczytał depeszę od francuskiego ministra spraw zewnętrznych Pichona, którą niżej podajemy, oraz zaproponował Sejmowi, aby wyraził premjerowi francuskiemu współczucie z powodu dokonanego na niego zamachu. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj, marszałek odroczył dyskusję do gnia dzisiejszego.

5)

Jadwiga Gulińska.

Parę refleksji o zaborze pruskim

(Dalszy ciąg).

Wiedziano oczywiście, że dla Prus możliwość restytucji państwa stanowi poważną groźbę (tem się przecież tylko wyjaśnić dadzą uroczyste zapewnienia o wyrzeczeniu się marzeń), ale przeoczono, że dla Prus miarodajną jest nadewszystko sama **niezmienność faktu**, że po drugiej stronie kordonu znajduje się 4/5 byłej Rzeczypospolitej, gdzie odżyć **mogą i muszą** dążenia do odzyskania niepodległości z chwilą, gdy pomyślne okoliczności pozwolą je zrealizować. Choćby więc rząd wierzył nawet zapewnieniom Polaków, że niczego więcej nie pragną, jak swobód narodowościowych, nie mogło go to czynić spokojnym względem przyszłości, za którą nikt gwarancji składać nie jest w stanie. Przyszłość zaś stała zawsze wobec niedającego się również zmienić faktu, że zabór pruski był i pozostawał tej byłej Rzeczypospolitej polskiej częścią. W takiem położeniu rzeczy musi każdy rząd obcy dopiero upatrywać dla siebie wyjścia, a zachowanie się ludności, siła jej charakteru, stopień jej politycznej świadomości i rodzaj aspiracyj na przyszłość, odgrywają decydującą rolę w wyborze drogi. I tak, gdy w roku 48 zastosowany został teror, sposób, w jaki społeczeństwo zareagowało nań, dostarczył wskazówki dla dalszego postępowania. Gdyby na skutek teroru, duch oporu jeszcze się był podniósł i szedł w masy, i gdyby to samo powtarzało się po wszystkich próbach, to w końcu rząd byłby zmuszony do jakiegoś kompromisu, widząc, że nie poprawia, lecz pogarsza **swoje położenie**. Wówczas całym jego staraniem byćby jedynie mogło, aby ludność, zadowoloną już pod względem gospodarczym, zadowolić i pod względem żądanych **swobód narodowościowych**, pobudzając w niej natomiast inne, korzystne dla siebie aspiracje. Mogłyby to być np. prowincjonalne ambicje, które często skuteczniej działają przeciw osiągnięciu jedności narodowej, niżeli przemoc materjalna. Lecz zabór pruski z tych czy innych powodów terorowi uległ, abdykował z aspiracyj państwowych, próbował już nawet zastąpić je innym ideałem, chcąc przytem niewątpliwie i nastraszyć rząd widokiem dalekiego „słowiańskiego" niebezpieczeństwa.

Ale rząd pruski nie potrzebował się go wówczas obawiać, równie jak nie potrzebuje się go obawiać dzisiaj — i zawsze potąd, **póki istnieje kwestja polska**. I wtedy miał też pilniejsze na głowie — **Polskę** zakordonową, która nie chciała umrzeć. Lojalizm wielkopolskiego społeczeństwa otworzył przed nim inne, nowe perspektywy — wytępić zupełnie Polaków póki czas, przez wywieranie bezwzględnej presji na to, co pozostało jeszcze z przeszłości — na właściwości etnograficzne i stan posiadania. Przez nowe zaś zastosowanie teroru, w zmienionej tylko formie do reszty zgnębić i zabić ducha. Przy pomocy tych środków obiecywano sobie doprowadzić ludność polską do takiego stanu, by stała się niezdolną do nawiązania nanowo zerwanej już nici tradycji państwowo-twórczej z innemi zaborami w chwili, gdy nadarzy się ku temu sposobność. W ten sposób staje się tem więcej zrozumiałą solidarność rządu pruskiego z rosyjskim na punkcie gnębienia polskości, oraz **ubijania milczeniem** sprawy polskiej. Dopiero, gdy taka sama abdykacja polityczna z widokami na wielki rynek wschodni dla polskich niewolników rozszerzać się zaczęła jak trąd po całem ciele Polski — nie Prusy, lecz carat uznał tę chwilę za stosowną dla siebie do zerwania solidarności ze wspólnikiem, którego mały udział był dostatecznie obciążony i dojrzały, aby w razie pomyślnych okoliczności pretendować do połączenia z resztą ziem polskich—**ale pod jego „słowiańskim" knutem.**

Zanim do tego doszło, Wielkopolska, wyczerpana walką kulturną, nie zdobyła się już na energiczniejszy opór, gdy spadły na nią nowe ciosy. Zdaje się, że tylko na wydalenie 40,000 Polaków reagowano wyraźniej, natomiast na sprzedawanie majątków **kolonizacji** np. patrzono z początku dosyć pobłażliwie, nie uchodziło to w każdym razie za rzecz aż tak zdrożną, aby poruszać opinję publiczną. Przeciw rozporządzeniom językowym, tym samym, jakie szły w parze z rozpoczynającą się przed dziesięciu laty walką kulturną, społeczeństwo polskie protestowało oczywiście żywo i gorąco, lecz daremniebyśmy szukali tutaj owej zdecydowanej i energicznej postawy, owego na wszystko gotowego zorganizowanego oporu i tych czynów odwagi i poświęcenia, jakie podziwiać można było podczas walki kulturnej.

Jak sobie można wyjaśnić te różnice zachowania się i napięcia sił w jednej i drugiej sytuacji? bo samo znużenie walką nie tłumaczy jej przecież dostatecznie. Czy, że katolicyzm droższym był społeczeństwu niż język i kultura ojczysta? Zapewne i to. Lecz sądzę, że również decydującym czynnikiem odporności w walce kulturnej stała się okoliczność, że kierujące nią duchowieństwo wielkopolskie było i jako cząstka potężnej organizacji powszechnej i jako stan kapłański dzielnicy polskiej najżywiej **ideowo** zainteresowane w przeprowadzeniu zwycięstwa — niezależnie od tego, że zmobilizowanie sił ludowych umacniało jeszcze dodatkowo stanowisko kapłana wobec ludu. Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa z inteligencją dzielnicy, na którą z natury rzeczy spada zadanie kierowania walką narodową. **Bez wyższej świadomości** celu tej walki, niezorganizowana między sobą, lub połączona nader luźno i pozbawiona **ideowego** związku z całością narodu w jego dążeniu do wolności — nie miała poprostu koniecznych sił moralnych do przeprowadzenia zadania, które było o wiele od pierwszego trudniejsze. Jako zadanie polityczne podjąć je byli zdolni w tych warunkach tylko owi wyśmiewani „romantycy", których zabrakło, bo wzięci w żelazne kluby pruskiego „porządku" Wielkopolanie, ani się spostrzegli, jak mu się i moralnie podporządkowali, przestawszy rozumieć wartość idei — **dla sprawy bytu**. Zeszedłszy raz ze stanowiska politycznego, musieli już w dalszym ciągu, świadomie, czy nieświadomie, dalsze snuć z tego faktu konsekwencje. Celem zabiegów stało się przekonać rząd, iż się myli, że Polacy **nie są** żywiołem dla państwa niebezpiecznym, przeciwnie, mogą mu nawet oddawać usługi, i **że na tej** podstawie właśnie, nie innej, należą się im narodowościowe swobody. Jakby zaś dla poparcia swych zapewnień, przy lada pozorze możliwości pomyślniejszego zwrotu, stają bez zastrzeżeń przy boku rządu.

(D. c. n.).

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpocznie się o godz. 3 i pół.

Podczas głosowania nagłości wniosku, żądającego wysłania specjalnej komisji w Lubelskie w celu zbadania na miejscu przebiegu strajków i zatargów rolnych — stała się rzecz charakterystyczna.

Oto prawica, która przy każdej sposobności, kładzie żywiołowy rolny ruch strajkowy na karby bolszewizmu, za nagłością wniosku nie głosowała.

Kiedy lewica i centrum głośnemi okrzykami zaczęły demaskować prawicę — wstała z prawicy tylko grupa Zjedn. Lud. Panowie obszarnicy dalej siedzieli.

Fakt ten był jaskrawym świadectwem, że strajki rolne w Lubelskiem, o ile mają przebieg ostry, to należy jedynie to zawdzięczać obszarnikom, którzy swą taktyką i bezprzykładną ignoracją potrzeb robotnika rolnego doprowadzają tego ostatniego często do rozpaczy.

Wniosek nagły

posła Bobrowskiego i towarzyszy w sprawie obrony Śląska.

Czesi zerwali umowę, zawartą w Paryżu pomiędzy przedstawicielami państwa polskiego i czesko - słowackiego.

Nie opuszczając terenów, z których wycofać się winni byli, wzmocnili załogi i rozpoczęli z nami nanowo walkę 21-go b. m., zajmując miejscowości Hermanica i Nierodzim, usiłując posunąć się naprzód.

Misja koalicji, mająca przeprowadzić umowę, zawartą w Paryżu, od dwóch tygodni przebywa w Cieszynie i nie zdołała skłonić Czechów do respektowania układu, zagwarantowanego przez Wilsona, Balfoura i Pichona.

Spodziewanej pomocy nie uzyskaliśmy z żadnej strony. Jesteśmy skazani tak, jak na wszystkich frontach, jedynie i wyłącznie na siły własne. Czesi wyzyskują chwilowe położenie, by i nadal z całą bezwzględnością i srogością więzić obywateli polskich. Do restytucji Rady narodowej w Cieszynie, wbrew zobowiązaniu, nie dopuszczają, słowem, działają, jakby celem ich było zawartą umowę poniżyć.

Jedyną drogą, nam pozostałą, jest bronienie granic państwa polskiego wszelkiemi siłami.

Wiara w skuteczność zawartej umowy i wpływ koalicji na Czechów w kierunku poskromienia dzikiego czeskiego imperjalizmu zwróciła czynność naszą w kierunku innych zagrożonych granic Polski.

Wobec zawiedzenia nadziei co do pokojowego załatwienia narzuconego nam sporu z Czechami zachodzi potrzeba wytężenia sił, by prastara ziemia polska, mająca decydujące znaczenie dla naszego życia gospodarczego, nie została nam przez drapieżnego wroga wydarta.

WNIOSEK.

Podpisani wzywając rząd, by uczynił wszystko, co należy, celem zasilenia naszego wojska, walczącego z najazdem czeskim, by zapewnić skuteczną obronę zagrożonym kresom.

Wniosek nagły

posła Malinowskiego i towarzyszy w sprawie wydelegowania natychmiast komisyj rozjemczych, mających na celu uregulowanie zatargów pomiędzy strajkującą służbą dworską a właścicielami majątków ziemskich, uchylającymi się często w sposób kategoryczny od jakiegokolwiek porozumienia i ustępstw na rzecz robotników rolnych.

Motywy wniosku.

Wobec zbliżającej się wiosny, wobec konieczności obrobienia i obsiania jaknajwiększej ilości pól, co leży w interesie całego narodu, zatarg o poprawę bytu ekonomicznego służby dworskiej musi być natychmiast zakończony.

Główną przyczyną niezakończenia do dziś zatargu o poprawę bytu ekonomicznego służby dworskiej jest bezwzględny, bardzo zaś często brutalny opór większości właścicieli ziemskich.

Nieliczne zaledwie jednostki z pomiędzy obszarników zrozumiały potrzebę podniesienia zarobków służbie rolnej i dworskiej, wobec niepomiernej drożyzny przedmiotów pierwszej potrzeby, odzienia i innych niezbędnych rzeczy. Większość obywateli nietylko nie chce słuchać o jakimkolwiek polubownym załatwieniu sporów, lecz oporem swoim, przeciąganiem w nieskończoność coraz groźniejszego stanu rzeczy wytwarza podatny grunt pod bolszewizm i anarchję na wsi, co jest nadzwyczaj groźnym dla ugruntowania się polskiej Republiki Ludowej i prac Wysokiego Sejmu. Wyrzucanie przez dziedziców służby dworskiej z mieszkań, sprowadzania na delegatów służby żandarmów, aresztowanie dziesiątkami strajkujących, oraz ciągłe grożenie represjami — rozjątrza i pogarsza położenie.

Wobec powyższego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy.

Poleca się ministrom pracy i opieki społecznej i spraw wewnętrznych:

1) Natychmiast wydelegować z ministerjów urzędników w celu zorganizowania komisyj rozjemczych w tych miejscowościach na prowincji, gdzie strajki bezrolnych trwają, lub gdzie zatargi nie zostały zupełnie załatwione, grożąc nowym wybuchem strajków.

2) Komisje powyższe składać się mają: z przedstawicieli wyżej wymienionych ministerjów po jednym z delegatów związków zawodowych służby folwarcznej (bezrolnych) i Rad Delegatów Robotniczych po trzech, oraz delegatów właścicieli ziemskich w liczbie dwóch. Tam, gdzie związków zawodowych służby folwarcznej niema, wchodzą w skład komisji rozjemczej tylko przedstawiciele Rady Delegatów Robotniczych lub Komitetów folwarcznych.

3) Delegaci ministerjów będą upoważnieni do administracyjnego karania grzywnami tych obszarników, którzy pomimo nalegań komisji nie będą chcieli poczynić ustępstw na rzecz robotników rolnych, przedłużając obecny stan rzeczy.

4) Komisje obowiązane są bezwzględnie dążyć do polubownego załatwienia zatargów bez użycia wojska lub jakiegokolwiek siły zbrojnej.

Franciszek Loeffler

Partja nasza i Związek posłów socjalistycznych poniosły bolesną stratę. Otrzymaliśmy niespodziewaną wiadomość, że tow. Franciszek Loeffler, poseł z Sandomierskiego, zmarł na tyfus.

W grudniu 1917 r., zbiarając życiorysy wybitniejszych tow., uprosiliśmy tow. Loefflera, aby nam podał daty z swego życia.

Obecnie podajemy ten szkic, ręką tow. Loefflera pisany, niestety — jako Jego nekrolog.

Tow Loeffler swojem poświęceniem Sprawie, wytrwałą i niezłomną służbą publiczną, zasługami dla ruchu robotniczego zapisał się trwale w dziejach ruchu naszego.

Cześć pamięci jednego z najstarszych i najdzielniejszych naszych tow.

„Urodzony w 1874 roku w Kielcach, kształcił się w tamtejszym gimnazjum filologicznem. W roku 1894 wstąpił do szeregów P. P. S. W roku 1898 aresztowany w procesie Żmigrodzkiego, więziony był przez 7 miesięcy w 10 pawilonie Cytadeli warszawskiej. Brał czynny udział w wypadkach 1905 r. Po rewolucji poświęcił się działalności społecznej, służąc społeczeństwu kieleckiemu:

a) jako jeden z organizatorów i członków Związku Stowarzyszenia Kursów dla analfabetów dorosłych, zamkniętego przez władze rosyjskie,

b) jako jeden z organizatorów i długoletnich członków Zarządu Oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej w Kielcach,

c) jako członek redakcji „Ech Kieleckich",

d) jako jeden z organizatorów i członków Zarządu Czytelni Naukowej w Kielcach,

e) jako jeden z organizatorów i długoletnich członków Zarządu Towarzystwa Bibljoteki Publicznej, którego dotychczas jest wiceprezesem.

W czasie wojny stał się jednym z najczynniejszych członków organizacji niepodległościowej ziemi kieleckiej. W przeciągu 1914—1907 r. był redaktorem tygodnika „Ziemia Kielecka", przewodniczącym Rady Okręgowej Ziemi Kieleckiej, członkiem Centralnego Komitetu Narodowego, Członkiem Rady Narodowej, obecnie (w r. 1917) jest członkiem komisji porozumiewawczej stronnictw niepodległościowych, członkiem Tow. „Piechur", ławnikiem Król. Pol. Sądu Okręgowego, członkiem Stow. robotniczego „Spolem". Organizuje Związek Zawodowy robotników Polaków ziemi kieleckiej.

Do Rady miejskiej wszedł z V kurji, jako przedstawiciel P. P. S. i z upoważnienia tejże złożył mandat w październiku 1917 r."

Kronika polityczna.

(g) W dniu 24 b. m. o godz. 12 i pół przybyła do Belwederu delegacja około 1,000 osób kół okręgowych Polskiego Stronnictwa Ludowego z b. ministrem Nocznickim i ze sztandarem stronnictwa na czele.

Delegaci złożyli hołd Naczelnikowi, jako pierwszemu obywatelowi kraju, wyrażając mu zaufanie ludu polskiego i uznanie za ofiarną pracę dla Polski.

Naczelnik podziękował delegacji, zaznaczając, że jak dotychczas, tak i nadal wszystkie siły swoje odda sprawie służenia Ojczyźnie i ludowi polskiemu.

Rozstępując się przed Komendantem zebrani na podwórcu z odkrytemi głowami witali okrzykiem entuzjastycznym przechodzącego podwójnym szpalerem Komendanta.

Telegramy.

Depesze p. Pichona, francuskiego ministra spraw zagranicznych, do prezydenta ministrów, Paderewskiego.

Panie Prezydencie. Mam zaszczyt podać do wiadomości Pańskiej, że Rząd Republiki postanowił oficjalnie uznać Polskę za państwo Niepodległe i suwerenne, a rząd jej, poparty przez wolę narodu, za rząd legalny. Odwieczne węzły, łączą Polskę z Francją. W żadnym kraju odrodzenie Pańskiej Ojczyzny, po długim męczeństwie, które jej nie złamało, nie było goręcej upragnionem, jak we Francji i też nigdzie głośniejszym nie odbiło się echem. Polska powraca do życia narodów, dzięki zwycięstwu naszych żołnierzy, naszych sprzymierzeńców nad wrogami wolności ludów i to zwycięstwo jest rękojmią szczęśliwej przyszłości dla waszej Ojczyzny. Z głębokiem wzruszeniem przesyłam Panu życzenia Francji: Szczęścia i pomyślności dla odradzającej się Polski. Raczy Pan przyjąć zapewnienia mego wysokiego poważania.

Pichon.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 24 lutego:

Litwa i Białoruś: Grupa gen. Iwaszkiewicza: Oddziały nasze obsadziły Suchonicze, oraz Wielkie i Małe Stefaniska (15 klm. na południo-wschód od Skidla). W Mikielewiczach starły się nasze patrole z bolszewikami.

Wołyń: Grupa gen. Śmigłego: W nocy z dnia 22 na 23 większe siły nieprzyjacielskie przekroczyły Stochód w okolicy Perespy i Mylska i podsunęły się pod Brzuchowice i Mielnice. Rotmistrz Jasiewicz pomimo przewagi liczebnej ze strony wroga i oskrzydlenia, utrzymał powierzone mu pozycje do chwili nadejścia posiłków. Zarządzona kontrakcja rozwija się dobrze. Zdobyto jeden samochód opancerzony. W akcji tej odznaczył się pociąg pancerny.

Hallerczyk: Pod Włodzimierzem Wołyńskim utarczki patroli wywiadowczych.

Galicja wschodnia: Grupa gen. Romera: Wielokrotne ataki nieprzyjaciela na Bełz i Rawę Ruską zakończyły się dla niego zupełną klęską. Ukraińcy wycofali się z pod Bełza do dalszych wsi: Dobrasina, Chlewczyn, Przemysławia. Nasze powodzenie pod Bełzem zawdzięcza się celowemu kierownictwu, wytrwałości i męstwu pułk. Berbeckiego. Wśród jego oficerów wyróżnili się por. Krzewski, podch. Siemieński, por. Codro, por. Borkowski. Kontratak strzelców podhalańskich pod dowództwem rotm. Wolkowickiego wyparł wroga ze Staj, gdzie wzięto do niewoli 42 jeńców i zdobyto 3 kar. masz.

Z pod Rawy Ruskiej wycofali się Ukraińcy w stronę Magierowa. W walkach koło Rawy Ruskiej należy podnieść działalność pociągów pancernych Nr. 11, 13 i 14.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Wymiana strzałów artylerji i lokalne utarczki patroli. W nocy z dnia 23 na 24 zostało zawarte na froncie gal. zawieszenie broni. Zaczyna się od godziny 6 rano dn. 25 b. m. trwa 24 godziny, przedłuża się automatycznie o dalsze 24 godziny o ile nie zostanie wypowiedziane. Rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich dopuszczalne w 12 godzin od chwili doręczenia wypowiedzenia misji Ententy we Lwowie. Obie strony zatrzymują swoje pozycje.

Śląsk Cieszyński: Na całym froncie zaatakowali Czesi w nocy z 23 na 24 nasze pozycje. Ataki zostały wszędzie odparte.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego,
Haller, pułkownik.

Sytuacja w Poznańskiem.

Poznań, 24 lutego.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z 24 lutego:

Grupa północna: Na skrzydle prawem odparto patrole niemieckie, uporczywie nacierające na nasze posterunki. Patarek na południe od Nakla ostrzeliwała artylerja niemiecka. Pod Ludwikowem i Kowalewskiem nieprzyjaciel próbował przeprawić się przez Noteć, ale go ze znacznemi stratami odparto. Pod Margenicą artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała Lipiny, Bałaszowo i Trzydomy. Na froncie względny spokój.

Grupa zachodnia: Przed południem nieprzyjaciel ostrzeliwał z dział i miotaczy Nowy Dwór, Stefanowce i Pierzyny, wieczorem i w nocy Kaliskicę, Trzeszeszak, Rolnice, Komorowo i Kopanicę, najgwałtowniej zaś wioski na wschów od Zbyszyniec. Pod Sepelną i Kopanicą odparto atak niemiecki. Zamiast, stosownie do warunków rozejmu, 17 lutego opróżnić Zbąszyń, nieprzyjaciel utwierdza to miasto zasiekami i barykadami. Pod Lesznem naogół spokój.

Grupa południowa: Artylerja niemiecka ostrzeliwała znowu Sulmierzyce, Chachalnię i Piaski. Wzdłuż granicy śląskiej ustawiczne niepokojenie ze strony pątroli niemieckich.

Echa zabójstwa Eisnera.

Berlin, 24 lutego.

(KP.). „Berliner Tageblatt" donosi z Monachjum:

Wszystkie trzy partje socjalistyczne połączyły się i utworzyły wspólnie tak zwany Wydział czynu.

W skład tej zjednoczonej partji wchodzą także i komuniści i Rady robotniczo-żołniersko-chłopskie.

W całem Monachjum panuje obawa, że nastąpią akty zemsty, jako odpowiedź na zamordowanie Kurta Eisnera.

Dnia 21 o godz. 12-ej odezwały się nagle dzwony we wszystkich kościołach. Nie wiadomo co to miało oznaczać i z czyjego polecenia to się stało.

Socjaliści niezależni rozpowszechnili odezwę, w której wskazują na fakt zamordowania Eisnera, wzywając do strajku generalnego.

W Augsburgu oddziały złożone z socjalistów i Spartakowców, do których przyłączyli się także żołnierze i marynarze popełniły szereg gwałtów, zaatakowały redakcje pism i poobsadzały je. Znany hotel pod 3 murzynami zburzono. W Monachjum odbyły się wielkie demonstracje. Uwięziono 30 oficerów, podejrzanych o tendencje kontrrewolucyjne. Sejm nie obraduje, gdyż żaden poseł nie byłby pewny swego życia, jak świadczy o tem zamach wykonany w sejmie przeciw radcy ministerjalnemu Köberle, który jest ciężko ranny. Obiega pogłoska że ranny minister Auer miał umrzeć.

Monachjum, 24 lutego.

(P. A. T.). Wiadomość o śmierci Eberharda Auera nie sprawdza się. Jest on tylko ciężko ranny i zachodzi obawa komplikacji. Poseł centrowy Oesel został ugodzony w serce i zginął na miejscu. Ministra wojny Roschäuptera nie aresztowano lecz wzięto go tylko pod dozór aby zabezpieczyć jego życie. Minister Unterleitner, niezawisły socjalista, jest ranny. Minister Tine nie został zabity. Zraniono dyrektorów ministerjalnych. Zgromadzenia narodowego nie rozpędzono ale jego posiedzenia zostały odroczone. Wojsko rządowe i marynarze poddali się radom żołnierskim. Panem sytuacji w mieście jest dotychczasowy prezydent policji. Chłopi zamierzają doprowadzić do przewrotu. Połączenie kolejowe Monachjum z innemi miastami przerwane.

Demonstracja przeciwko sejmowi pruskiemu.

Berlin, 23 lutego.

(W. B. K.). Robotnicy w pochodzie demonstracyjnym wtargnęli na ostatnie posiedzenie sejmu. Demonstranci rozbili drzwi i okna, zdemolowali stoły i fotele i splądrowali doszczętnie całe urządzenie sali. Posłowie wszyscy zbiegli, chroniąc się przed demonstrantami. Prezydent zgromadzenia sejmowego i kilku posłów zostali ciężko obici kijami.

Rosyjska mobilizacja.

Berlin, 24 lutego.

(P. A. T.). Nadchodzą coraz to nowe wiadomości o mobilizacji rosyjskiej. Według ostatnich doniesień, powołano pod broń wszystkich zdatnych do służby mężczyzn do 26 r. życia. Trocki pracuje nad rosyjski mplanem wojennym, według którego zamierza z armją bolszewicką wtargnąć do zachodnio - europejskich państw ententy.

Rozejm z Ukraińcami.

Przemyśl, 24 lutego.

(P. A. T.). „Ziemia Przemyska" donosi: Pod naporem koalicji Ukraińcy, po długiem wahaniu się, przystali na zawieszenie broni, które rozpocznie się dnia 25 b. m. o godz. 6 rano. Obie strony mają prawo wypowiedzenia zawieszenia broni na 12 godzin naprzód. Nad wykonaniem warunków czuwać będzie komisja mieszana, jeżdżąca z miejsca na miejsce. Oznaczono teren wojenny, na którym nie wolno uskuteczniać żadnych przesunięć wojsk ani transportów z amunicją. Teren ten zajmuje przestrzeń od wschodniego Bugu po Krasne. Dalej ograniczają go następujące punkty: Bóbrka, Mikołajów, Lytynja (położona o 4 kilometry na południe od Sambora) oraz Sól, Chyrów, Dobromił, Przemyśl i Jarosław.

Socjaliści niemieccy o rządach Beselera.

Poznań, 24 lutego.

(P. A. T.). Koła lewicowe socjalistyczne otrzymały wiadomość, że niemieccy socjaliści, którzy byli czynni, jako funkcjonarjusze w różnych działach gospodarki wojskowej i cywilnej w byłem generałgubernatorstwie warszawskiem, opracowali obszerny memorjał, będący aktem oskarżenia przeciw rządom rabunkowym Beselera i Kriesa. Autorowie kładą główny nacisk na to, że polityka Beselera i jego pomocników wywołała w Polsce morze nienawiści przeciw wszystkiemu, co niemieckie. Domagają się sądu nad Beselerem i Kriesem.

Stan w Petersburgu.

Berlin, 24 lutego.

(P. A. T.). Z Petersburga donoszą: Miasto nawiedzone jest katastrofalnym brakiem żywności i węgla. Ludzie i konie padają na ulicach z głodu i wycieńczenia. Trupów nie grzebie się. Więźniowie i jeńcy otrzymują tylko 2 razy na tydzień zupę. Pozatem ani kawałka chleba. Mieszkańcy miasta żywią się przeważnie mięsem koni, padłych na ulicach. Wszelka powaga władz znikła zupełnie. W zarządzie miejskim prawie wszyscy kradną. Zresztą w mieście dzieją się masowe kradzieże, zbrodnie i rabunki. Władze są zupełnie bezsilne.

Fałszywe stumarkówki.

Łódź, 24 lutego.

(P. A. T.). Dzienniki tutejsze donoszą, że policja kryminalna wykryła trzecią fabrykę fałszywych 100-markówek. W dole kloacznym jednego z domów znaleziono maszynę drukarską, oraz 2 płyty litograficzne. Aresztowano, między innymi: właściciela cegielni Bronisława Wieczorkowskiego, Gustawa Firusa i Gottlieba Feifra. Fałszywe 100-markówki są dobrze podrabiane, na papierze ze znakami wodnemi tak, że trudno je na pierwszy rzut oka od prawdziwych odróżnić.

Wyniki wyborów.

Lublin, 24 lutego.

(Telegram własny).

Wynik wyborów do Rady miejskiej lubelskiej P. P .S. — 15, endecy — 16, inteligencja demokratyczna — 1, bundowcy — 5, Poale-sjoniści — 2, nacjonaliści żydowscy — 4, konserwatyści żydowscy — 2, asymilatorzy — 1.

Od administracji.

Prenumeratorów zamiejscowych uprzejmie prosimy o wczesne (przynajmniej na 8 — 10 dni przed terminem) nadesłanie przedpłaty na miesiąc marzec, od tego bowiem zależy regularne otrzymywanie pisma.

Na marginesie.

Warszawa z dnia na dzień oczekuje przybycia pierwszych transportów żywności z Ameryki.

Nie dziw więc, że mając znajomego w wydziale zaopatrywania, udałem się do niego, by dowiedzieć się bliższych szczegółów i podzielić się niemi z moimi czytelnikami.

Znajomy mój jest naczelnikiem jednej z sekcyj wydziału zaopatrywania; znajomość zaś nasza datuje od czasu, kiedy on był jeszcze nauczycielem tańców, a nikomu z nas nie śniło się, że w Warszawie będzie grasował wydział zaopatrywania.

Pan naczelnik był bardzo zajęty manicure'm; pomimo to przyjął mnie nadzwyczaj uprzejmie.

Wyluszczyłem cel mojej wizyty.

Mój znajomy naczelnik podał mi numer sobotniego „Kurjera“ z podkreślonym czerwonym ołówkiem artykułem, w którym, jak zaznaczył, znajdę wyczerpującą odpowiedź w interesującej mnie sprawie.

Przeprosiłem najmocniej mego znajomego, że sobotnich pism nie zdążyłem jeszcze przeczytać.

Pan naczelnik wrócił do swego manicure'u, ja zaś zagłębiłem się w czytaniu.

W miarę czytania ciekawość moja wzrastała. Z zapartym tchem pochłaniałem płótno i saletrę, trzewiki i łososie. Od miljonowych sum traciłem chwilami poczucie rzeczywistości. Wagony, pociągi całe najwyszukańszych smakołyków defilowały przed oczami mojej rozbujałej wyobraźni. Boże, czego bo tam nie było?! Olej i trzewiki; kakao z łososiem; śledzie z suknem (przepadam za śledziem w garniturze); mleko i pieprz.

Zwłaszcza pieprz mi zaimponował.

Bagatela, 30 wagonów samego pieprzu!!

Pojęcia nie miałem że aż tyle pieprzu jest na świecie!

Nigdy nie przypuszczałem, że pieprz jest niezbędnym artykułem codziennej potrzeby.

Co do mnie, to przez prawie pięć lat wojny pieprzu nie używałem, a pomimo to było mi nieraz dosyć gorzko.

Mój znajomy wytłómaczył mi, że w Warszawie pieprz jest wielce pożądany; i tem się tłómaczy ogromne powodzenie licznych w Warszawie kabaretów, gdzie podaje się wyłącznie pieprzne rzeczy.

A nie zauważył pan, dodał mój znajomy, jak to wszystko dobrze i przewidująco obmyślone i zorganizowane zostało? Nadchodzi właśnie Wielki Post, a tu naraz Warszawa dostaje tysiąc wagonów śledzi, dwieście wagonów łososi! A co?

— Istotnie, przytaknąłem, i aż pragnienie poczułem na samo wspomnienie tych słonych rzeczy.

Chciałem dodać, że właściwie Wielki Post u mnie i u wielu, wielu innych już piąty rok trwa; ale dałem spokój, przyjrzawszy się zaokrąglonym kształtom pana naczelnika.

— A czy nie uważa pan, wtrąciłem — że oleju dostaniemy stosunkowo niewiele, bo wszystkiego 50 wagonów.

Mój interlokutor objaśnił mnie, iż brak oleju daje się obecnie wszędzie odczuć i dlatego też pierwszy transport nie zostanie wypuszczony na rynek a zatrzymany zostanie przez wydział zaopatrywania, któremu brak oleju daje się srodze we znaki.

Roman Boski.

Wynik wyborów w Warszawie.

Według dotychczasowych nieoficjalnych obliczeń rezultat wyborów do Rady miejskiej w Warszawie przedstawia się jak następuje: Lista Nr. 2 (P. P. S.) — 23 mandaty; lista Nr. 15 (endecka) — 61; lista Nr. 22 (reforma gospodarki miejskiej) — 6; lista Nr. 21 — 1; lista Nr. 6 (N. Z. R.) — 2. Listy żydowskie otrzymały: Lsta Nr. 4 — 5; lista Nr. 5 — 1; lista Nr. 10 — 2; lista Nr. 11 — 8, lista Nr. 13 — 5; lista Nr. 18 — 5.

Z ruchu robotniczego.

Komisja aprowizacyjna W. R. D. R.

Referenci poszczególnych frakcyj proszeni są o przybycie do lokalu W. R. D. R. dziś o g. 4-ej pop. celem ostatecznego ustalenia tekstu rezolucji w sprawie aprowizacji.

Sekretarjat Komitetu wykonawczego W. R. D. R. zawiadamia, że skradzioną została nowa legitymacja członka Rady delegatów: Pstrokońskiego Piotra (Zw. zaw. dozorców domowych), wydana za nr. 409 i niniejszem została unieważnioną.

Zarząd Zw. rob. niefachowych, za pośrednictwem „Robotnika“, składa serdeczne podziękowanie artystkom i kapelmistrzowi opery warszawskiej w osobach ob. ob. Zofji Zabiełło - Mazurkiewiczowej, Anieli Mierzyńskiej i Tadeusza Mazurkiewicza, za bezinteresowne wzięcie udziału w balu robotniczym, który odbył się w salach Redutowych dnia 22 b. m.

J. M. Borski proszony jest o przyjście do „Rob.“ w celu porozumienia się z tow. Zarembą i Resem.

Kronika.

(l) **Konkurs na stanowisko administratora teatrów miejskich.** Magistrat m. st. Warszawy, na mocy uchwały z d. 20 b. m., ogłosił konkurs na stanowisko administratora teatrów miejskich. Oferty z opisem kwalifikacji i świadectwami składać należy w kancelarji magistratu do d. 31 marca.

(l) **Rodzinom rezerwistów rząd obiecał udzielić wsparć.** Magistrat przeto zwrócił się do Ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o wyznaczenie z kasy skarbu 100 tysięcy marek na wypłatę wsparć za styczeń.

(l) **W szkołach powszechnych na prowincji wakuje znaczna liczba posad nauczycielskich.** Od kondydatów wymagane jest świadectwo ukończenia seminarjum nauczycielskiego, lub ukończenia 6 klas szkoły średniej i praktyka nauczycielska. Podania składać należy w biurze pośrednictwa pracy przy Ministerjum oświaty (Al. Ujazdowskie 20, II piętro, pokój nr. 21, między 10—12 w południe).

(l) **Warszawa—Poznań.** Na żądanie Sejmu dyrekcja kolejowa zmienia od jutra kursowanie poznańskich pociągów pośpiesznych. **Jutro pociąg z Warszawy do Poznania nie odejdzie;** natomiast pociągi odchodzić będą z Warszawy we środy, piątki i poniedziałki; z Poznania: w niedziele i czwartki.

(l) **Biuro komisarjatu ziemskiego na powiat warszawski** mieści się przy ul. Senatorskiej 15 i obejmuje sprawy, tyczące się komasacji, parcelacji, regulowania serwitutów i uprawy. Komisarzem ziemskim na powiat warszawski mianowany został p. Marjan Kiedrzyński.

(m) **Potajemna gorzelnia.** Funkcjonarjusze 3-go komisarjatu pol. komun. wykryli w domu nr. 39 przy ul. Nowolipie potajemną gorzelnię, należącą do Berka Berkowicza, zamieszkałego w tymże domu. Gorzenię opieczętowano, zaś Berkowicza i robotnika, Majera Lismana osadzono w areszcie.

(m) **Pobity.** W gmachu ratusza lekarz Pogotowia ratunkowego udzielił pomocy kierowcy samochodu, 37-letniemu Antoniemu Bugalskiemu, który został pobity. Lekarz stwierdził potłuczenie prawego boku.

(m) **Tyfus.** Wezwany na dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej lekarz Pogotowia ratunkowego zastał reemigrantkę, 23-letnią Olgę Hołotowską, chorą na tyfus. Lekarz pozostawił pacjentkę na miejscu, gdyż wiadomo, że Pogotowie nie przewozi zakaźnych chorych.

(m) **Uderzony nożem.** Do ambulatorjum Pogotowia przywieziono z Woli 12-letniego chłopca, którego kolega jego, rówieśnik, figlując, zranił nożem w brzuch. Ranionego opatrzył lekarz dyżurny.

(m) **Nieostrożność z pistoletem.** Na stację Pogotowia przyprowadzono z ul. Żelaznej 8-letniego chłopca, ucznia, który bawiąc się pistoletem dziecinnym, spowodował wystrzał i zranił się w dłoń lewej ręki. Po opatrunku, chłopiec udał się do domu.

(m) **Napad bandytów.** Do mieszkania rodziny Krawczyków na folwarku Marjanówek, weszło czterech uzbrojonych w rewolwery i karabiny bandytów, którzy podając się za milicjantów z Brzezin, zażądali wydania broni.

Gdy obecny tam gospodarz ze wsi Jaroski-Miazek, zażądał od przybyłych rzekomych milicjantów okazania legitymacji, jeden z bandytów wystrzelił z rewolweru w sufit, mówiąc: „oto nasza legitymacja“. Poczem związawszy wszystkich obecnych w mieszkaniu, bandyci zażądali wydania pieniędzy i zrabowali Antoniemu Krawczykowi — 3.000 mk. i 3,000 rb. gotówką, oraz Bolesławowi Krawczykowi — 130 marek.

Następnie zrabowali wszystką bieliznę, obuwie, ubrania damskie i męskie, wartości 10,000 marek, bandyci wybiegli na podwórze, gdzie znajdującemu się wówczas parobkowi, Janowi Millerowi, kazali założyć konie do wozu Aleksandra Krawczyka i związawszy parobka, odjechali. Wartość koni i wozu Krawczyk oblicza na 12,000 marek.

(m) **Po pijanemu.** Wczoraj w południe z restauracji przy ul. Wielkiej 63 wyszło trzech żołnierzy, z których jeden z karabinem i jeden cywilny—wszyscy będący pod „dobrą datą“. Na ulicy cywilny wszczął między żołnierzami sprzeczkę, wówczas żołnierz posiadający karabin wymierzył i zamierzał wystrzelić, lecz powstrzymali go od tego zamiaru koledzy, poczem widząc, co się święci, oddalili się. Pozostały na ulicy pijany do niemożliwości uzbrojony żołnierz, co raz wymierzał karabin do przechodniów, którzy w popłochu uciekali i kryli się po bramach. W tym czasie przechodził posterunkowy 16-go komisarjatu policji komunalnej, Wincenty Łukasiewicz, który pochwycił za karabin, i zręcznie odjął zamek, uniemożliwiając w ten sposób danie wystrzału. W kilka minut potem przechodzący oficer odprowadził awanturnika na odwach. Towarzyszący pijakowi cywilny, zdołał w porę oddalić się.

(m) **Upadek ze schodów.** Przy ul. Foksal 7, stróż tego domu, 65-letni Andrzej Bonierski, idąc po nieoświetlonych schodach, potknął się, spadł z kilkunastu schodów i złamał podstawę czaszki. Pogotowie przewiozło Bonierskiego do szpitala św. Rocha.

(m) **Rozerwanie się karabinu.** Wczoraj w nocy członek straży kolejowej, 32-letni Roman Jaczyński, zamieszkały przy ul. Ząbkowskiej 13, będąc na posterunku na Pelcowiźnie, wystrzelił z karabinu w powietrze. Karabin rozerwał się i oberwał Jaczyńskiemu palec u lewej ręki. Pogotowie przewiozło ranionego do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Zatrucia gazem.** Przy ul. Wilczej 47 znaleziono w mieszkaniu własnem zwłoki 55-letniej Teresy Dabińskiej. Lekarz okręgowy orzekł, że śmierć nastąpiła przed kilku godzinami wskutek zatrucia gazem świetlnym, który ulatniał się z powodu niedokręcenia kraniku przy lampie.

— Również wskutek niedokręcenia kurka przy kuchence, zatruła się gazem świetlnym przy ulicy Polnej 76, służąca, 20-letnia Helena Bartelska. Lekarz Pogotowia uratował ją.

— Wreszcie trzeci wypadek zatrucia gazem świetlnym, również wskutek nieostrożności zdarzył się przy ul. Bednarskiej 23, gdzie zatruła się cała rodzina frotera, Ładno, a mianowicie: 50-letni Michał, 50-letnia Marjanna, oraz dzieci ich: 17-letni Mirosław, 15-letnia Helena i 12-letnia Wanda. Dzięki pomocy sąsiadów i lekarza Pogotowia, zatrutych uratowano.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś piękna opera Verdi'ego „Bal maskowy“ z pp. Korolewicz-Waydową, Mierzyńską, Zabiełło, Dygasem, Brzezińskim i Mossoczym w rolach głównych.

Teatr Polski. Dziś „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ Kaz. Zalewskiego z udziałem pp. Przybyłko-Potockiej i Kaz. Kamińskim na czele.

Teatr Rozmaitości. Dziś doskonale grana komedja Fredry „Mąż i żona“ i „Marcowy kawaler“ Blizińskiego.

Teatr Mały. Dziś „Lekkomyślna siostra“ Perzyńskiego.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka“ z Orleńską.

Teatr Powszechny. Dziś „Sprawa kobiet“ Bałuckiego.

Teatr Praski. Dziś „Krakowiacy i górale“ Kamińskiego.

Teatr im. Staszica. Dziś „Krzyżacy“ (ostatni raz).

Miraż. Program składany.

Czarny Kot. Jednoaktówki z Bielską i Rapackim na czele.

W sali Hermana i Grossmana odbędzie się dziś koncert z udziałem śpiewaczki Comte-Wilgockiej, prof. Heintzego i Haliny Szymborskiej.

Loterja na Inwalidów wojennych.

Większe wygrane Loterji na Inwalidów wojennych, III klasa, 1-szy dzień ciągnienia.

Mk. 5000 Nr. 11919.
Mk. 1000 Nr. 391.
Mk. 275 Nr. Nr.: 2170 4157 6693 14402 20014 30027.
Mk. 200 Nr. Nr.: 191 2701 2975 3788 4568 6460 9477 10488 15062 17350 17435 19791 20282 20288 20406 21059 21843 21942 22516 23669 26342 28732.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.